

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10
lat

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Konferencja państw Małej Ententy omawiała kwestię palestyńską

Sprawozdanie Antonescu na sesji Rady Ligi Narodów

Bukareszt 2. 9. ŻAT. Konferencja państw Małej Ententy z udziałem ministrów spraw zagranicznych, Rumunii, Jugostawii i Czechosłowacji, która odbyła się w tych dniach w Sinaja omówiła m. in. również plan podziału Palestyny, aczkolwiek komunikat oficjalny o przebiegu konferencji o tej sprawie nie wspomina.

Rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu, który jest też sprawozdawcą komisji mandatowej w Radzie Ligi Narodów, omówił kwestię palestyńską w świetle dokumentów, jakie będą rozważane na sesji wrześniowej rady Ligi Narodów.

Jak donoszą, sprawozdanie ministra Antonescu na sesji rady Ligi Narodów sformułowane będzie w tym sensie, że natychmiastowy podział Palestyny może bardziej jeszcze zaostrzyć antagonizm między Arabami a Żydami. Sprawozdanie podkreśla fakt, że Arabowie posiadają wielkie możliwości ekspansji, Żydzi natomiast są pod tym

względem w gorszej sytuacji, gdyż większość krajów zamknęła dostęp dla imigrantów.

Antonescu ma w swym sprawozdaniu stanąć na stanowisku, że aczkolwiek nie dojrzał jeszcze czas dla realizacji planu podziału Palestyny, należy jednak poczynić kroki, aby stopniowo zorganizować arabskie i żydowskie państwo na podstawie odrębnych

mandatów pod kontrolą brytyjską. Sprawozdanie wyraża podziękowanie Anglii za to, że Arabowie mogą korzystać z niezawisłości, Żydzi zaś z Siedziby Narodowej. Przyszłe państwa mają być zorganizowane na wzór szwajcarskich kantonów. Konferencja Małej Ententy, jak wiadomo, wyraziła głębokie uznanie dla działalności Ligi Narodów.

Konferencja partii konserwatywnej omówi problem palestyński

Londyn 2. 9. ŻAT. Jak się ŻAT dowiaduje, na konferencji partii konserwatywnej 7 i 8 października w Scarborough obszernie dyskutowana będzie kwestia palestyńska. Stronnictwo konserwatywne sformułować ma swe stanowisko w tej sprawie. W dys-

kusji zabrać ma głos Winston Churchill i Lord Lloyd. Stanowisko rządu reprezentować będzie wiceminister kolonii lord Duffell. W kołach politycznych i debacie palestyńskiej na konferencji stronnictwa konserwatywnego przypisują duże znaczenie.

Straszliwy huragan nad Hongkongiem

Hongkong, 2. 9. (R) Huragan, który przeszedł nad miastem, dokonał wielkich spustoszeń. Burza trwała bardzo długo, intensywność jej zmniejszyła się dopiero po upływie kilku godzin. Na razie trudno jest jeszcze ocenić w całej rozciągłości szkody, wyrządzone przez nawalnicę.

Polączenia telegraficzne i telefoniczne z Szanghajem zostały przerwane.

Nie działa również miejscowa stacja radiowa. Z powodu braku rządowych wiadomości o rozmiarach katastrofy powstają pogłoski, przedstawiające je w sposób przesadny

Liczne okręty, stojące w porcie doznały uszkodzeń.

Znaczna część statków znajdowała się w chwili burzy poza portem. Na całym wybrzeżu leży wielka ilość łodzi i mniejszych statków wyrzuczonych przez fale. Parowiec japoński „Asama Maru” zerwał się z kotwicy i osiadł na mieliźnie. „Asama Maru” należy do większych parowców handlowych, liczy bowiem około 17 tys. ton. — Zaginął chiński holownik.

Istnieje obawa, że zatonął

Port jest zapełniony statkami, które zerwały się z kotwicy, osiadły w płytszych częściach portu.

Ulice miasta przedstawiają również oplakany widok.

Nie tylko trotuary, ale i jezdnie w wielu miejscach są zabarykadowane gruzami murów, które

się zawałiły, belek, desek i zerwanym dachów. W chińskiej dzielnicy miasta wybuchł pożar, który zniszczył kilkaset domów.

W akcji ratunkowej bierze udział straż ogniorwa, wojsko i marynarze okrętów wojennych, stojących na redzie w Hongkongu.

Setki ofiar tajfunu

Hong Kong, 2. 9. Tajfun, który nawiedził Hong Kong, trwał prawie całą noc. Była to straszna noc, jak donosi korespondent Reutersa, dla mieszkańców miasta. Szybkość wiatru sięgała 130 mil na godzinę. Kiedy burza się uspokoiła, miasto w godzinach porannych wyglądało jak gdyby zostało zbombardowane przez eskadry samolotów.

Przeszło 100 osób utraciło życie w mieście, ginąc pod gruzami zawałonych domów.

Liczba ta jest oparta jedynie na pierwszych danych, zebranych przez władze. W rzeczywistości prawdopodobnie będzie znacznie wyższa.

Obecnie trudno jest jeszcze zorientować się w spustoszeniach, jakich huragan dokonał w porcie. Nie wiadomo, ile osób utonęło wraz ze statkami, które w wielkiej ilości zgromadziły się z powodu blokady wybrzeży chińskich, nie tylko w porcie, ale i poza portem.

Katastrofa, która dotknęła Hong Kong jest tym straszniejsza, iż

w mieście panuje już od pewnego czasu cholera.

W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 394 wypadki tej choroby. Z tej liczby 219 zakończyło się śmiercią.

Centralna figura sprawy - niesławnej pamięci Wanda Parylewiczowa

Co prok. Garbaczyński powiedział w mowie oskarżycielskiej o działalności związku interwencyjnego

KRAKÓW, 2 września.

Proces Fleischerowej i tow. wszedł w dniu dzisiejszym w fazę końcową. Jeszcze na chwilę Sąd wznowił zamknięty onegdaj przewód sądowy, aby przyjąć do akt sprawy oryginał listu, przedłożony poprzednio w odpisie przez adw. dra Leiba Landaua, po czym przystąpiono do oczekiwanych z dużym zainteresowaniem wywodów końcowych stron. Zapowiedź przemówień wybitnych reprezentantów oskarżenia publicznego i palestry ścigańczej na salę rozpraw liczne audytorium, głównie ze sfer adwokackich i sądowych. Na galerii, dotąd zamkniętej,

zajęli miejsca sędziowie i prokuratorzy z prezesem Sądu Apelacyjnego Sawickim na czele. Stół dziennikarski zajęty jest do ostatniego miejsca. Na środku sali ustawiono stół dla stenografów sądowych. Osk. Fleischerowa i towarzyszący jej nieodłącznie posterunkowy umieszczeni dziś są na uboczu, między ławą przysięgłych, zajmowaną przez obronę i pozostałych oskarżonych, a stołem dziennikarskim.

Jako pierwszy przedstawiciel oskarżenia publicznego zabiera głos prokurator dr Garbaczyński, który rozpoczyna doniosłym głosem:

Mowa prok. Garbaczyńskiego

Szereg miesięcy upłynął od czerwca ub. r. kiedy społeczeństwo poruszone zostało do głębi niespodziewaną wiadomością o wykryciu na gruncie tarnowskim afery, która mackami swymi zdawała się wdzierać w sfery sądownictwa ze względu na osobę jej głównej bohaterki, żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, niesławnej pamięci Wandy Parylewiczowej. Ciężkie podejrzenia padły na sądownictwo apelacji krakowskiej i w ślad za nim powstać mogła nieufność do władz, które powołane są do tego, by stać na straży praw i tępić wszelkie objawy korupcji i rozprzężenia. Haniebnym postępowa- niem Wandy Parylewiczowej głęboko dotknięte zostało społeczeństwo i urażone w wysokim poczuciu godności sędziowskiej. Bo czyż nie można czuć się dotkniętym na samą myśl, że żona wysokiego dygnitarza magistratury sądowej za marne grosze stara się nakłonić do naruszenia sumienia sędziowskiego, za pieniądze podejmuje się wyrabiać posady sędziów i notariuszy? Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Kompromitująca korespondencja, znaleziona w mieszkaniu Fleischerów, nie pozostawia co do tego ani cienia wątpliwości, ani promyka złudzeń. Z korespondencji tej staje się widoczne, że Wanda Parylewiczowa celem prowadzenia swego haniebnego procederu utworzyła związek dla pośredniczenia między nią a interesantami. Czy jednak ludzie ci zamierzony cel osiągnęli? Czy sędziowie powolni byli życzeniom i podszeptom żony swego przełożonego? Czy Wanda Parylewiczowa dawała prezenty i łapówki urzędnikom stojącym na najwyższym szczeblu magistratury sądowej? Bo wszakże takie niesłychanie ciężkie i brzemiennie w skutkach podejrzenie się nasuwało. Pytań tych i podejrzeń nie wolno było zostawić bez odpowiedzi. Czyż można było dopuścić, by wrzód pozostał zakryty? W związku z aferą Parylewiczowej powstała niemal psychoza podejrzeń. Narastała fala anonimów i podejrzeń, które szargały dobre imię sądownictwa polskiego. To też szczegółowe śledztwo było konieczne, a rezultatem jego 4 tomy akt, leżące przed Sądem.

Negatywną odpowiedź na te pytania i podejrzenia daje akt oskarżenia, negatywną odpowiedź dał cały przewód sądowy.

Przechodząc do samej sprawy prokurator stwierdza, że oskarżeniem objęte zostały jedynie niezbitnie stwierdzone fakty. Z całym spokojem i głębokim zadowoleniem stwierdza mowca, że ani w jednym szczególe faktycznym nie doznał akt oskarżenia osłabienia, lecz przeciwnie, wypuklił jeszcze udział oskarżonych w związku interwencyjnym.

Związkowi temu z punktu widzenia prawnego mowca poświęca dalszy swój wywód. Centralny członek związku nie zasiadł na ławie oskarżonych. Czy związek ten był organizacją, która godziła w porządek publiczny, starając się go naruszyć? Twierdzono tu, że ludzie ci

nie zdołali żadnej wyrwy w sądownictwie uczynić. Nie przeczę temu. Mimo to twierdzą, że związek przemytników, który naraża skarb państwa na wielkie straty, nie jest tak szkodliwy. Straty, wyrządzone przez taki związek skarbowi państwa są niczym wobec ogromu strat moralnych, jaki związek interwencyjny wyrządził społeczeństwu. Dość wspomnieć choćby o bezrobotnym fotografu, który dla wystarania się o licencję miał dać żonie dygnitarza kwotę 200 zł, a więc w pojęciu bezrobotnego olbrzymią sumę, na którą ciężko musiał pracować, a może się zapożyczyć. Czyż można się dziwić, że w duszy takiego bezrobotnego mogło powstać uczucie buntu i zniechęcenia wobec władz wymiaru sprawiedliwości? Nieraz z drobnej iskry pożar wybucha, nieraz z drobnego zniechęcenia wytwarza się ferment, to też związek interwencyjny z tego punktu widzenia rzecz ujmując, naruszał porządek społeczny.

Związek interwencyjny nie ograniczał się do dwóch osób, bo trudno przypuścić, by Wanda Parylewiczowa przyjmowała wszystkich interesentów w swym mieszkaniu, wzgl. by tylko Hinda Fleischerowa była z nimi w kontakcie. Chodziło o trzymanie interesentów w szachu, by mieć świadków w innych członkach związku, chodziło o wysuwanie żądań pieniężnych, które nie w każdym wypadku mogła wysunąć Parylewiczowa. Konstrukcja sprawy wymagała działania związku. Fakta, przytoczone w akcie oskarżenia zostały w sposób najściślejszy po stwierdzone w przewodzie sądowym.

Jaki był cel związku? Używamy podstępnych zabiegów dla uzyskiwania stanowisk urzędowych, wpływanie na sędziów za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej, oraz prowadzenie cudzych spraw wobec władz.

Czy pierwszego przestępstwa dopuścić się może tylko ten, który stara się o to stanowisko, dla siebie, czy także ten który w staraniach tych pośredniczy i czy koniecznym wymogiem art. 137 k. k. jest brak kwalifikacji kandydata? Ze względu na brak orzecznictwa w tym zakresie, prokurator daje własną wykładnię art. 137 k. k., uważając, że zarówno z punktu widzenia brzmienia, jak i intencji ustawy, przestępstwo to popełnia także pośrednik, a posiadanie kwalifikacji u kandydata nie czyni interwencji bezkarną. Art. 137 k. k. kładzie nacisk na podstępność działania. Dlatego w wypadkach Orzechowskich, Kuźniarskich, Sanowskich, Michałowskich, art. 137 k. k. ma pełne zastosowanie.

Jeśli chodzi o drugą część oskarżenia, mowca dochodzi do konkluzji, że związek ten miał niewątpliwie na celu wpływanie na sędziów celem osiągnięcia wyroków korzystnych dla zainteresowanych. Niemal w każdej z tych spraw zapadały wyroki dla starających się niekorzystnie i w żadnym wypadku interwencje nie odniosły skutku. Wszyscy sędziowie, którzy otrzymali listy od Parylewiczowej uważali, że jest to na-

cisk na ich sumienie sędziowskie, które spotkało się z ich oburzeniem. Nie wystarczało samo nazwisko Wandy Parylewiczowej, w sposób perfidny i kalumniatorski powoływała się ona w swych listach na osoby jeszcze wyżej postawione. W czynie Wandy Parylewiczowej widzimy wielokrotnie powtarzane zamachy na bezstronność sędziowską, gdyż Wanda Parylewiczowa pisała do sędziów jako żona ich przełożonego. Z tego zamachu, z tych haniebnych prób, sądownictwo wyszło obronną ręką, wyszło okryte chwałą.

Wreszcie trzecia część działalności związku: prowadzenie cudzych spraw wobec władz państwowych. Istnieje ustawa o ustroju adwokatury, o notariacie, ustawa o biurach pisania podań i wreszcie o nieprawym zajmowaniu się interwencjami w urzędach. Nie będzie to paradoksem, jeśli w tej chwili stanę w obronie palestry w której interesy godziła działalność związku interwencyjnego. Ustawodawca w sposób kompletny rozwiązał sprawę pośredniczenia między władzą państwową a obywatelem. Chodzi o zawodowe trudnienie się interwencją, a zawodowość określa Sąd Najwyższy w ten sposób, że nie jest istotnym momentem zarobkowania, że chodzi o to, by dana osoba trudniła się pośredniczeniem w sposób trwały, w sposób, stanowiący choćby uboczny jej zawód.

W konkluzji tej części swych wywodów prokurator stwierdza, że wina oskarżonych i pod względem faktycznym i prawnym ustalona została niezbitnie. Gdyby Sąd miał do dyspozycji tylko zeznania oskarżonych i korespondencję, znalezioną u Fleischerowej, już ten materiał wystarczyłby do nabrania przekonania o winie oskarżonych.

Po przerwie prokurator przechodzi do szczegółowego omówienia roli poszczególnych oskarżonych. Prokurator omawia wyniki przewodu sądowego, charakteryzując ich działalność.

Przedstawiłem — kończy prokurator — winę poszczególnych oskarżonych, resztę powie mój kolega. Na koniec chciałbym rozprawić się z argumentem, który — zdaje się — padnie na tej sali.

Odniosłem wrażenie, że obrona będzie się starała sprowadzić przestępstwo oskarżonych do mało znaczącego faktu. Ja pozwołmiem sobie wskazać, jak groźnym było istnienie tego związku. Dodam, że związek ten działał i wywierał wpływ, nie tylko na sfery, które myślą w sposób prosty i nieskomplikowany. Z ust świadków prokuratorów Kozuba i Petrońskiego padły słowa „Jak to, dzisiaj za nominacje żądają łapówki?”

To są skutki działalności, to kalunnia, jaką związek ten szerzył.

Niesłychaną krzywdę moralną wyrządziła Wanda Parylewiczowa i jej satelici sądownictwu apelacji krakowskiej. Krzywdą tą w żadnym stosunku nie pozostaje do efektu, jaki dać miała.

Są tacy ludzie, których więzienie wstrząsa i są tacy dla których więzienie jest odpoczynkiem chwilowym w działalności. Stanowisko oskarżonych na rozprawie każe zaliczać ich do drugiej grupy. Dzisiaj u ludzi tych nie zauważyłem zastanowienia, które kazałoby ocknąć się.

Naruszony porządek publiczny i mentalność oskarżonych nakazują, aby kary były surowe, aby odstraszają. Aby wyrok pozwolił sędziom spokojnie pełnić służbę dla dobra państwa i społeczeństwa!

Na tym kończy prokurator dr Garbarzyński o godz. 12-tej w poł. swe przemówienie po czym sąd zarządza przerwę.

Wysoki Komisarz Palestyny wyjeżdża jednak na urlop do Anglii

Konferencja z M. Czertokiem

Jerozolima 2. 9. ŻAT. Wysoki Komisarz Artur Wauchope przed swym wyjazdem do Anglii odbył dłuższą konferencję z kierownikiem resortu politycznego Agencji Żydowskiej M. Czertokiem. W toku konferencji omówiono obszernie sprawy związane z stanem bezpieczeństwa w kraju. Pogłoski o odroczeniu przez Wysokiego Komisarza podróży urlopowej do Anglii, nie potwierdziły się.

Jerozolima 2. 9. ŻAT. Podczas wczorajszej konferencji delegacji żydowskiej z komisarzem okręgu północnego Keith - Roach, ten ostatni zaznaczył, że władze nie są w stanie ustalić kto ponosi odpowiedzialność za każdy incydent. Delegacja żydowska zaznaczyła, że jiszuw jest przekonany, iż rząd jest w stanie stłumić rozruchy w zarodku przez unieszkodliwienie głównych podżegaczy.

Dookoła arabskiej akcji terrorystycznej

Jerozolima 2. 9. ŻAT. Jak donoszą Arabowie w kilku wsiach położonych w pobliżu kolonii żydowskich przystąpili do kopania okopów. Równocześnie młodzież arabska odbywa systematyczne ćwiczenia woj-

kowe. Niedaleko kolonii Achron ostrzeliwano żydowskiego strażnika - jeźdźca. Koń został ranny. Strażnik wyszedł bez szwanku.

Jerozolima 2. 9. ŻAT. W pobliżu plantacji pomarańczowej w Kerkur znaleziono wczoraj zwłoki dwóch zastrzelonych Arabów.

W Bet Szan policja natknęła się na zwłoki arabskiego terrorysty, który poprzedniego dnia zasztyletował agenta policji w Nablusie. W sprawach tych wszczęto dochodzenie.

Kongres muzułmański w Algierze przeciwko podziałowi Palestyny

Algier 2. 9. ŻAT. Kongres muzułmański, który odbył się w Algierze uchwalił rezolucję która występuje przeciwko projektowi podziału Palestyny. Plan podziału Palestyny rezolucja nazywa „manewrem syjonistycznym”. Kongres domaga się też wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny. W końcu Kongres apeluje do rządu francuskiego, aby interweniował w Lidze Narodów na rzecz żądań Arabów palestyńskich.

Chiny wyrażają ubolewanie rządowi Stanów Zjednoczonych z powodu bombardowania okrętu „Prez. Hoover“

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Waszyngton, 2. 9. (R) Departament stanu otrzymał depezę od ambasadora Stanów Zjednoczonych w Nankinie z zawiadomieniem, iż Czang Kai-Szek wyraził mu ubolewanie w imieniu rzą-

du chińskiego z powodu bombardowania „Prezidenta Hoovera”. Marszałek dodał, iż Chiny wydały wszystkie konieczne zarządzenia, by zapobiec powtórzeniu się podobnych incydentów.

O współpracę U.S.A. z Wielką Brytanią

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Waszyngton, 2. 9. (R) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Bingham odbył wczoraj dłuższą rozmowę z prezydentem Rooseveltem. Ambasador wyraził rzekomo prezydentowi Rooseveltowi życzenie Chamberlaina utrzymywania pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi

mi jak najściślejszej współpracy. Chamberlain miał rzekomo podkreślić, iż obecnie i aż do chwili wyjaśnienia sytuacji europejskiej Wielka Brytania będzie zajmowała stanowisko wyczekujące.

Przed generalnym atakiem Japończyków na Szanghaj

Szanghaj, 2. 9. (R) Dzisiaj rano zarówno wojska chińskie, jak i japońskie rozpoczęły gwałtowny ogień artyleryjski. Japońskie okręty wojenne skierowały swoje armaty na chińską

dzielnice miasta. Noc minęła stosunkowo spokojnie. Jak przypuszczają w kołach chińskich, Japończycy przygotowują na froncie szanghajskim generalną ofensywę.

Ciągnięcie 4 proc. prem. poż. dolarowej (dolarówka) z dnia 1 września 37 r.

Wygrały następujące dolarówki:

Dol. 40.000 Nr. 533789.

Dol. 8.000 Nr. 1312096.

Po dol. 3.000 nr. nr. 354777 1379506 474236.

Po dol. 1.000 nr. nr. 519325 749989 311301 1426431 16349.

Po dol. 500 nr. nr. 498998 221967 670796

513493 909443 670919 791834 978514 1361867

1110617,

Po dol. 100 nr. nr. 141665 762203 624035 466029 550326 381856 36184 1269963 802015 875632 320810 724836 1140846 197759 183918 235920 750053 412951 1344170 972965 429798 303336 1382164 1364362 331381 1237457 1356550 611298 1101942 418798 114693 1010391 813460 1492264 739456 1053515 997704 230234 764630 650942 1155627 1322031 1098484 732821 319751 525821 1029550 356505 1352986 450232 1309412 81786 338194 1098306 584185 1012788 54016 242584 1036565 307899 10226 700873 1485954 1303051 568412 1343550 118133 768481 1049237 303355 53332 1267091 1471674 426850 630201 711271 1383995 1264627 487787 1089266.

Nankin -- stolica Republiki Chińskiej

Nankin stolica Republiki Chińskiej od 19 lat odgrywał znaczną rolę w życiu Chin już w III. w. Stanowił on wtedy centrum trzech królestw, na które Chiny były wówczas podzielone. W owym czasie zwał się Kiangning Jego obecna nazwa „Południowej Stolicy” datuje się dopiero od początku XV w. kiedy cesarz Jung Lo z dynastii Ming przeniósł stolicę z Kiangingu do Pekinu. Nadanie temu miastu nazwy „Stolicy Południowej” świadczy o roli, jaką ono wówczas odgrywało w życiu Chin mimo przeniesienia stolicy z Kiangingu do Pekinu. Nadanie tej idea narodowej stolicy, stale była związana z Nankinem.

Kiedy po długich i ciężkich walkach w pierwszym okresie istnienia Republiki Chińskiej udało się wreszcie Kuomintangowi, z Czang Kai Szkiem na czele, zdusić opozycję północnych generałów, dekretem rządu narodowego (z 21 czerwca 1928 r.) Nankin stał się oficjalną stolicą Chin. Na obranie tego miasta na stolicę Republiki Chińskiej złożyły się ważkie przyczyny. Nankin, jako port leżący na wielkiej rzece Jangtse, której dolina uważana jest za „gospodarcze serce” Chin, i jako najbliższej położony Szanghaju metropolii handlowej Chin i ich największego portu, predestynowany jest do pełnienia wielkiej roli ośrodka ekonomicznego Chin. Motywy historyczne wyboru Nankinu na stolicę są nie mniej ważne: twórcy republiki twierdzą, że Pekin jest „przesycony miazmatami mandaryńskimi” i że trzeba zerwać ostatecznie z tymi wpływami, opartymi na tradycjach i ideach imperialnych. Poza tym Pekin we wspomnieniach każdego patrioty chińskiego łączy się ze wspomnieniem o najeźdźczych dynastiach Mongołów i Mandzurów.

Najsilniejszym jednak argumentem było żądanie Sun Jatsena, twórcy Republiki Chińskiej, by stolica republiki została bezwzględnie przeniesiona z Pekinu do Nankinu.

Wola Sun Jatsena stała się nakazem dla bojowników republiki chińskiej. Jeszcze w roku 1925, w chaosie domowej wojny, ówczesni liderzy Kuomintangu, niejednokrotnie nawzajem się zwalczający, uchwiliłi obrać Nankin na stolicę Chin i miejsce wiecznego spoczynku „Ojca Rewolucji Chińskiej”.

Sun Jatsen zmarł 12 marca 1935 r. w Pekinie i tam został prowizorycznie pochowany. W pierwszą rocznicę jego śmierci położono kamień węgielny pod przyszłe mauzoleum na Górze Purpurowej pod Nankinem, a 1 czerwca 1929 r. odbyło się tam uroczyste złożenie zwłok Sun Jatsena na wieczny spoczynek.

Odtąd grobowiec Suna stał się świętością narodową Chin. Góra Purpurowa, u stóp której leży jego grobowiec, zdawna była przedmiotem kultu. Tu, naprzeciw mauzoleum Suna spoczywa od roku 1399 założyciel dynastii Ming, pierwszy jej cesarz Hung U, który przepędził najeźdźczych Mongołów i uczynił Nankin stolicą Chin. W lutym 1912 r. Sun Jatsen, naówczas pierwszy prowizoryczny prezydent młodej republiki chińskiej, udał się do grobowca swego wielkiego poprzednika, by mu uroczystie donieść, że naród chiński ponownie przepędził najeźdźców, tym razem Mandzurów, i że obecnie sam się rządzi. W siedemnaście lat potem sam spoczął obok wielkiego cesarza Chin, a obok niego na cmentarzu narodowym złożono zwłoki poległych za republikę.

Kult i cześć, jakie wytworzyły się dookoła Sun Jatsena, przyczyniły się niemało do tego, że Nankin, miejsce jego wiecznego spoczynku, stał się ośrodkiem politycznym i moralnym Chin.

M. D.

Czy można dawać dziecku pieniądze?

Ciekawe wyniki doświadczeń, poczynionych przez amerykańskich psychologów

Utarło się, że rodziny, utrzymujące się ze stałych zarobków, wypłacają dzieciom jakieś stałe, miesięczne czy tygodniowe, sumki na drobne wydatki. Dziecko zaczyna otrzymywać pieniądze wówczas, gdy jest dość duże, aby wyprosić sobie parę groszy na lody, czy na cukierki. Przestaje otrzymywać pieniądze od rodziców wówczas dopiero, gdy samo zacznie zarabiać. Tak więc trwa to około dwudziestu lat, a 20-letniego doświadczenia w wydawaniu pieniędzy nie można lekceważyć. Ponieważ jest to sprawa doniosła i wcale nie taka prosta, warto się nad nią zastanowić. Rezultat takich rozważań podaje prof. Motier Harris Fischer na łamach „The Parents Magazine“.

Bierze on jako przykład przeciętną amerykańską rodzinę robotniczą z dwojgiem dzieci: Anną i Tomem. Rodzice wyznaczyli stałą sumkę, którą dzieci otrzymują co poniedziałek, na drobne wydatki, i uważają sprawę za załatwioną. Ale czy rzeczywiście została ona definitywnie załatwiona? Oto nadchodzi sobota. Tom wraca do domu rozgorączkowany i szuka ojca. Odbędzie się właśnie rozgrywka koszykówki. Bilet wstępu kosztuje 10 centów. Tom ma wielką ochotę pójść tam!

— Dobrze, synku — odpowiada ojciec i goli się dalej.

Tom nie odstępował ojca. Trudno mu przychodzi wykrztusić to, co ma do powiedzenia. Wreszcie decyduje się:

— Tatu, ale ja nie mam pieniędzy.

Ojciec patrzy przez chwilę na swego syna, którego oczy spoglądają na niego prosząco. Przyszła chwila, kiedy trzeba okazać stanowczość. Ojciec ma z natury miękkie serce i dobrze pamięta, czym była dla niego okazja pójścia na mecz, gdy miał lat dziewięć. Trudno jest odmówić tym proszącym oczom. Ojciec zagłębia już rękę do kieszeni, w której ma drobne pieniądze, i skąd tak łatwo mógłby wyciągnąć monetę 10-centową, ale potem przypomina sobie słowa matki, która zawsze powtarza, że stałe kieszonkowe, o ile nie dotrzymuje się jego wysokości ustalonej, nie ma żadnej wartości wychowawczej.

— Przecież dostałeś w poniedziałek swoje 20 centów!

— Tak, tatu!

— Dlaczego nie odłożyłeś sobie 10 centów na bilet?

— Bo myślałem, że wstęp będzie kosztował 5 centów. Dopiero dzisiaj powiedziano nam...

— Tak, ale zdaje mi się, że w przeszłym tygodniu, kiedy byłeś bez grosza, pożyczyłem ci 15 centów na twoją klubową historię. Miałeś mi zwracać po 5 centów tygodniowo, ale w tym tygodniu nie mi jeszcze nie dałeś. Jakże to będzie?

Tom zwiesza smutnie głowę. Wydał wszystkie swoje pieniądze tygodniowe na kupienie części samolotu i po powrocie ze szkoły budował go pilnie. Rodzice byli bardzo zadowoleni, że chłopiec tak rozumnie wybrał sobie zabawkę. No, ale dług pozostał długiem. Ojciec darowałby go chętnie, bo takie drobniagowe liczenie się z dzieckiem nie przy pada mu jakoś do gustu, ale matka obstaje przy dokładności w rachunkach. Bez niej nie chciałby sprzeniewierzyć się tej zasadzie, a matka wyszła właśnie po sprawunki.

— Lepiej zostań ze mną w domu, Tom. Jeśli mi zagrabisz i wypielesz zagon truskawek, daruję ci twój dług i dostaniesz znów całe 20 centów na przyszły tydzień.

Tak więc Tom pozostał w domu. Przyjaciele nawoływali go zza płotu. Zdawało się, że wszyscy jego koledzy idą, a Tom wiedział, że ojciec niejednego kolegi mniej zarabia, aniżeli jego tata. Ale pracował dzielnie. Ojciec miał też skwaszony humor, bo czuł, że zepsuł zabawę swemu malcowi. A przecie miał pełną kieszeń 10-centówek.

W chwilę potem matka powróciła z pełną torbą. Ponieważ ojciec chciał koniecznie jakoś rozerwać smutnego synka, zabrał całą rodzinę na lody. Wracając stamtąd obliczył, że wydał akurat cztery razy więcej, aniżeli to, o co prosił Tom, a przy tym chłopiec pozbawiony został ulubionej rozrywki.

— Coś tu jest nie w porządku — pomyślał ojciec.

Potem wynikł nowy kłopot. Tom zapoznał się z elektrotechnikem. Majster pokazał mu, jak się lutuje metalowe rurki przy pomocy elektryczności i Tom zapragnął koniecznie mieć własną lutownicę.

W tym czasie nauczył się wiele o elektryczności i potrafił już naprawić dzwonki, gdy się zepsuły. Chciał mieć lutownicę. Obiecał matce, że jej polutuje wszystkie garnki. Ale najmniejsza lutownica kosztowała 75 centów. Jakże długo potrwa, zanim zgromadzi pieniądze!

Ojciec życzył sobie stanowczo, aby Tom otrzymał upragnioną lutownicę, nie czekając Bożego Narodzenia, ani dnia urodzin, które to dni dawały okazję do nadprogramowych prezentów. Uważał bowiem, że jest rzeczą ważną, aby dziecko dostało to, czego pragnie w momencie, gdy mu dana rzecz jest potrzebna. Być może, że do Bożego Narodzenia nie utrzyma się przyjaźń z elektrotechnikem i wówczas lutownica stanie się czymś zbytecznym, dziecko zaś będzie pozbawione okazji do rozwinięcia swych zdolności. Wobec tego tata wystąpił z planem zmiany systemu wypłacania dzieciom pieniędzy.

— Może w takim razie każde z dzieci mogłoby robić preliminarz tygodniowy, jak ja robię preliminarz miesięczny — zaproponowała matka.

— Myślisz o preliminarzu, który co tydzień byłby inny?

— Zdaje mi się, że to byłoby dobrze. W poniedziałek dziecko przedkładałoby nam plan wydatków na cały tydzień. Moglibyśmy przyjąć ten plan, lub też zmienić go. W ogólnej sumie dzieci wydawałyby tyle, co teraz, tylko okolicznościowo można by coś dodać. To by skłoniło Annę do tego, aby pomyślała o wydawaniu, nie tylko o oszczędzaniu, a Toma nauczyłoby planować dokładnie.

— Zdaje mi się, że to nie jest zła myśl. Ale co zrobilibyśmy z wydatkami niespodziewanymi, jak naprz. ten mecz?

— Można by stworzyć mały fundusz rezerwy, do którego dokładaliby się co tydzień jakieś 5 centów.

— Spróbujmy — zgodził się ojciec. — Przy płodności fantazji Toma, czuje, że jego preliminarz będzie wciąż rósł. Dobrze byłoby, aby chłopiec zrozumiał, że chcąc wydawać, trzeba postarać się zapracować pieniądze.

Powiadomiono dzieci o zmianie. Tom wkrótce przedłożył długą listę wydatków, natomiast Anna nie mogła nic wymyślić. Ojciec zapytał więc, ile ma pieniędzy. Okazało się, że dziewczyna zebrała przeszło dwa dolary.

Możebyś zrobiła przyjęcie dla twojej klasy? — podsunęła matka.

Myśl ta bardzo się dziewczynce podobała. Kiedy zaczęła obliczać, co jej potrzeba na urządzenie przyjęcia, okazało się, że pieniędzy jej nie starczy. Wówczas matka obiecała, że upiecze tort. Natomiast z listy Toma trzeba było wybrać rzeczy najpilniejsze. Pierwszy tydzień był dowodem, że plan był rozsądny. Anna zrozumiała, że wydawanie pieniędzy może być związane z przyjemnością, a Tom zorientował się, że kto chce mieć dużo pieniędzy, musi sam zarabiać.

Kiedyś Tom zapragnął otrzymać rower — stary i używany, który chciał sobie wyreperować. Rower kosztował 5 dolarów. Ale mając rower chłopiec mógł się podjąć rozwożenia gazet co przyniosłoby mu półtora dolara miesięcznie. Aby zdobyć te pieniądze, trzeba było na razie zrezygnować z prania firanek — matka zrezygnowała. Tom otrzymał rower i rzeczywiście spłacił go powoli.

Z czasem rodzice doszli do przekonania, że na korzyść systemu preliminarzy przemawiają następujące punkty:

1) Rozwija on poczucie odpowiedzialności u dziecka.

2) Rozwija wyobraźnię i zdolność patrzenia w przyszłość, oceniania jej możliwości.

3) Rozwija u dziecka poczucie wartości. Gdy dziecko myśli nad swoim preliminarzem na dany tydzień, orientuje się, że lody, które kupił sobie w rogu, dały mu tylko chwilową przyjemność, natomiast lina do trapezu wciąż jeszcze służy. Dziecko uwzględni to doświadczenie w swoim preliminarzu. Zmniejszają się u niego szanse wydawania pieniędzy bez namysłu.

4) Rozwija ducha współpracy w rodzinie. Dziecko, które ma własny budżet, szanuje też plan budżetowy matki i nie narzeka na konieczność oszczędności. Będzie też rozumiało, dlaczego ojciec musi opłacać ubezpieczenia. To pozwoli uniknąć sporów w okresie, gdy dziecko wyrośnie i pójdzie na uniwersytet i będzie miało większe i pilniejsze potrzeby.

Rodzice popełniają błąd, robiąc tajemnicę ze stanu finansowego rodziny, gdyż wtedy dzieci sądzą, że mają więcej, niż mają w rzeczywistości i żywią żal do rodziców, że im czegoś odmawiają.

Rodzice, którzy wstydzą się swoich zarobków i dlatego nie mówią o nich i tacy, którzy podają rozmyślnie niższą sumę, aby nie dopuścić do wybujałych życzeń u swych dzieci — kładą dobrowolnie fundamenty pod przyszłe nieporozumienia.

Steian Lemonnier

ANONIM

Jerzy Grandier patrzył ze zdziwieniem na anonim, który trzymał w ręku.

Autor niecnego listu napisał go na maszynie, by zatrzeć w ten sposób wszelkie poszlaki, mogące naprowadzić na jego ślad. Metoda postępowania banalna.

— Jakież nikczemne indywiduum uważa, iż z nadto jest nam dobrze! Zazdrości nam bezchmurnego szczęścia! — myślał Grandier z oburzeniem. Zmiałszy nerwowym ruchem ręki plugawą piśmo, zamierzał rzucić je do kosza; lecz przez ciekawość — pewien był, że przez ciekawość! — rozłożył je i czytał po raz trzeci:

„Pan Jerzy Grandier rad by może wiedzieć, w jakim celu młoda jego żona jeździ codziennie szosą, wiodącą do Mantes i., jakim również zbiegiem okoliczności spotyka się z panem Gastonem Duperray w zamku Saint Jorelle?”

— Ależ to absurd! — mruknął Grandier — Gaston Duperray jest nie tylko towarzyszem zabaw dziecięcych Marii Luizy, ale i ciętym bratem w dodatku. Mógł ostatecznie ożenić się z nią. — Nie zrobił tego dla tej przyczyny, że łączy ich li tylko braterskie uczucie!.

Młody człowiek zamyslił się. — Co do tego zamku Saint Jorelle, znajdującego się na drodze do Mantes i otrzymanego przez żonę moją w posagu — monologował dalej — cóż w tym dziwnego, jeśli jeździ tam od czasu do czasu? Ale wiedziałbym coś o tym!

Uspokojony wglębił się wygodnie w fotel, wcisnął machinalnie podły świstek papieru do kieszeni marynarki i zapaliwszy papierosa, z błogim uśmiechem rozpamiętywać zaczął wruszające okoliczności, w jakich zrodziła się ich miłość.

Wracając z Persji i Mezopotamii, gdzie spędził trzy lata, Jerzy Grandier, młody uczonego, rokujący wielkie nadzieje na przyszłość, spotkał w Syrii Marię Luizę, która zwiedzała Azję Mniejszą w towarzystwie rodziców i kuzyna swojego Gastona Duperray.

Jerzy Grandier wioził z sobą niezrównane skarby archeologiczne. Naukowa misja tego dwudziestoletniego zaledwie uczonego, przeprowadzona z nieugiętą metodą, głęboką wiedzą i nieustraszoną odwagą, wienczyła już nazwisko jego aureolą sławy.

Ale trudy, braki, niewygody i niezdrowy klimat nadwyrężyły zdrowie J. Grandier do tego stopnia, że musiano przewieźć go do szpitala w Beyrouth. Stan chorego był tak groźny, że ordynator uważał za wskazane zawiadomić współpracowników jego, przebywających wówczas w Damaszku.

Znajomość szefa misji naukowej z Marią Luizą była krótką: dwa wieczory zaledwie spędzili razem w hotelowym ogrodzie, podczas których Jerzy Grandier, ulegając natarczywym prośbom młodej panny, zobrazował przed nią okoliczności w jakich zdobył wspaniałe zabytki zaginionych cywilizacji, ukryte zazdrośnie w ziemi.

Zegary słoneczne na Zamku Królewskim w Warszawie

Na rekonstruowanej obecnie Wieży Grodzkiej Zamku Królewskiego w Warszawie na naj wyższym przęśle umieszczone będą trzy zegary słoneczne (od wschodu, południa i zachodu). Zegary będą wykonane techniką sgrahitto. Każdy z zegarów będzie miał ok. 4 m. kw.

Zegary robione są według planów dr. Tadeusza Przypkowskiego, jedyne go bodaj dzisiaj w Polsce specjalisty w tej dziedzinie. Jego dziełem m. in. są zegary słoneczne w kościele Mariackim w Krakowie (1929), na zamku Tarnowskich w Dzikowie (1930), w willi słynnego pisarza Maurycyego Maeterlincka w Orlamonde pod Niceą (1932), zegar kuty w granicie, i żelazie we Wronczynie w parku pośta Rzpłitej w Brukseli min. Jackowskiego. Ostatnio zaprojektował dr. T. Przypkowski zegar, który będzie wykuty na ścianie schroniska na Kasprowym Wierchu ze strofą Kasprowicza: „Pytasz się Wierchu swym blaskiem patrzący do mego wnętrza, czy wiem już że wszystkim jest Słońce, że to potęga największa?”

Warszawa posiada dość bogate tradycje gnomoniczne (gnomonika-nauka o zegarach słonecznych); znaczą je zegary z czasów Stanisława Augusta i działalność Wojciecha Jastrzębowskiiego na początku XIX w. (dziada obecnego rektora Akademii Sztuk Pięknych), po którym pozostał wspaniały zegar słoneczny w Łazienkach i na ścianie kościoła na Bielanach.

Zegary słoneczne są tym częstsze w kraju, im dawniejszą i szerszą jest jego kultura. Stąd wiele ich spotykamy przede wszystkim we Włoszech, Francji, Niemczech, a głównie w Anglii, gdzie ich sporo teraz nawet powstaje. Pierwsi koloniści angielscy w Ameryce przyjęli nawet początkowo zegar słoneczny za herb Stanów Zjedn.; widnieje on na pieniądzach z pierwszej epoki Stanów.

Największą w Polsce kolekcję zegarów słonecznych posiada ojciec konstruktora dr. Feliksa Przypkowskiego w Jędrzejowie Kieleckim. Zbiory te zawierają ok. 80 zegarów od XVI do XIX w. w tym zegar Hozjusza, Stanisława Leszczyńskiego i in. b. cenne m. in. z kości słoniowej. Tam też znajduje się biblioteka, obejmująca ok. 100 dzieł (przeważnie białych kruków XVI i XVII w) z zakresu gnomoniki, zawierająca najwybitniejsze prace, jakie w Europie w tej dziedzinie powstały w okresie od XVI do XVIII w. Są tam także m. in. najstarsze wydania dzieł Keplera, Kopernika, Claviusa i in. astronomów.

Tych kilka godzin wystarczyło jednak dla wytworzenia prądu wielkiej sympatii między dwiema bratnimi duszami.

To też kiedy rozeszła się wieść, że Jerzy Grandier poważnie jest chory i lekarze nie odpowiadają za jego życie, nieopisana trwoga ogarnęła Marię Luizę.

Otrzymawszy bez trudu pozwolenie rodziców na wyjazd do Beyrouth dla odwiedzenia chorego w szpitalu, przekonała się naocznie, że wiadomość nie była przesadzona.

Naczelnym lekarz, noszący się z myślą o transfuzji krwi, wiedząc, że Maria Luiza nie jest ani bliską krewną, ani przyjaciółką Grandiera, ożnajmił bez ogródki:

— Malo jest szans zachowania go przy życiu.

Młoda panna spytała, blednąc:

— Czy znaleziono osobę, gotową dać swoją krew panu Grandier?

— Nie jeszcze, a jednak sprawa nie cierpiąca zwłoki — odparł lekarz.

— Jeżeli pan doktor uważa, że moja krew byłaby odpowiednią, służę nią chętnie — nadmieniła Maria Luiza, usiłując uśmiechnąć się.

Ordynator ogarnął piękną pannę pełnym zdumienia spojrzeniem. Po czym wyraziwszy szczerą podziw dla jej poświęcenia, przyjął ofiarę. Zaś śadał bądź co bądź upoważnienia od rodziców.

Wyjednawszy je z niemalym trudem Maria Luiza poddała się operacji odważnie.

Jerzy Grandier wrócił prędko do zdrowia i w towarzystwie Marii Luizy odbywał pierwsze swoje spacerki, podczas których przyszło niebawem do najczulszych wyznań obustronnych.

„Międzynarodówka Równych Praw“

Kłopoty Ligi Narodów z kobietami

Na najbliższą sesję Ligi Narodów wniesione zostały memoriały ze strony organizacyj kobiecych, poruszające niektóre zasadnicze sprawy prawno - społeczne. Obok dalszego postępu skomplikowanej i ciągnącej się już od dłuższego czasu kwestii obywatelstwa kobiety zamężnej, ma być również wysunięta sprawa deklaracji o równości praw kobiety. Deklaracja taka, opracowana przez międzynarodowy Komitet kobiecy „Equal Rights International“ (Międzynarodówka Równych Praw), ma być przedkładana do ratyfikacji poszczególnym państwom, należącym do Ligi Narodów. O uznanie tej deklaracji, mającej znaczenie międzynarodowe, zabiega „Międzynarodówka Równych Praw“ — już od szeregu lat — natrafiając na przeszkody nawet w tych państwach, które w konstytucji swej zagwarantowały obywatelkom równe prawa.

Największą jednak niespodzianką dla Sekretariatu Ligi w Genewie było wystąpienie tejże samej organizacji Equal Rights International w sprawie sytuacji kobiet pracujących w domu, czyli gospodyń domu, lub pań domu, jeśli kto woli taki tytuł. Międzynarodówka kobieca zwraca uwagę wysokim kołom Ligi, że bardzo liczne, milionowe rzesze kobiet są zatrudnione w warsztatach pracy domowej, nie otrzymując za to odpowiedniego ekwiwalentu, w postaci zarobku, a nawet niekiedy utrzymania. Są bowiem kraje, nawet kulturalne, w których (np. Anglia) mężczyzna żonaty i ojciec rodziny może — bez naruszenia ustawy — nie dać ani grosza na utrzymanie swej rodziny i żadna władza go do tego nie zmusi, by ze swych zarobków oddał część żonie i dzieciom, gdyż obowiązek taki ustawowo nie istnieje. Zależy to od jego dobrej woli, lub jego widzi mi się.

Pomyślnie natomiast kształtuje się sytuacja kobiet zamężnych w Australii. Przysługuje im prawo do części zarobku męża, która może być wypłacana bezpośrednio żonie przez zakład, w którym mąż pracuje — nie ponosi ona więc szkody z powodu utracjusztwa męża lub jego pijaństwa, czy niedbalstwa.

Ponadto kobieta otrzymuje z funduszków publicznych specjalne zasiłki na każde dziecko, o ile zarobki męża nie przekraczają pewnego minimum. Zasiłki te wypłacane są matce na każde dziecko do jego 16-go roku życia, a wynoszą od 3 szylingów do 1 funta australijskiego tygodniowo. O dobrobycie Australii świadczy fakt, że dolna granica zarobku ojca rodziny, od której przyznawane są zasiłki, wynosi 3 funty australijskie tygodniowo.

Dzięki takiemu ustawodawstwu kobiety zamężne i pracujące w gospodarstwie domowym nie są zależne od kaprysów męża i są zabezpieczone materialnie. Ustawodawstwo australijskie opiera się na zasadzie, że za pracę gospodarowania i prowadzenia domu należy się żonie odpowiednia część zarobku męża. Również zasiłki na wychowanie dzieci, przyznawane matkom, w razie niewystarczających zarobków ojca, są uznaniem ważności stanowiska kobiety w rodzinie.

Equal Rights International zebrała informacje o tej sprawie w różnych krajach świata i przedłożyła ten materiał Sekretariatowi Ligi Narodów z prośbą o rozważenie kwestii i zajęcie stanowiska w duchu poprawienia sytuacji ekonomicznej - prawnej kobiety zamężnej, gospodyni domu. Dążeniem Międzynarodówki Równych Praw byłoby wywalczenie dla kobiet sytuacji, uniezależniającej żonę od łaski lub nielaski męża i zagwarantowanie jej — w zamian za jej pracę domową — odpowiedniej części zarobku męża w drodze ustawowo uznanej.

Podobno to wystąpienie Equal Rights International zaskoczyło wysokie sfery genewskie. Od wielkiej polityki kazano mężom stanu zstąpić do kuchni i ogniska domowego — pokazano im prawno-społeczne fakty, na które nie raczyli dotychczas wcale zwracać uwagi. Pani Linda Littlejohn, Australijka z pochodzenia, obecna przewodnicząca Equal Rights International, nie bez trudu zdołała skłonić Sekretariat Ligi do przyjęcia memoriału, zawierającego tę „drażliwą kwestię“.

Ślub rozkochanej w sobie pary miał miejsce za raz po powrocie do Paryża.

Osiemnaście miesięcy upłynęło od tego czasu! Osiemnaście miesięcy szczęścia, o którym młody uczonec nie mógł myśleć bez uczucia głębokiej wdzięczności dla swej zachwycająco pięknej, miłej i dobrej towarzyski życia.

— Muszę zdemaskować to ohydne kłamstwo! — mówił do siebie, dotykając plugawego anonimu.

— Jadę do Saint Jorelle!

Zarzucając płaszcz na ramiona, poszedł do garażu, wszedł do swego auta i pomknął przez ulicę Uniwersytecką na szosę, wiodącą do Mantes.

Istotną prawdą było, że Maria Luiza jeździła co dzień, w wielkiej tajemnicy przed mężem do swojego zamku Saint Jorelle i że Gaston Duperray towarzyszył jej bardzo często. Ale kierowała nią wielka miłość dla małżonka wraz z niemniejszym podziwem dla młodego uczonego.

Przy pomocy kuzyna urzędowała w swoim zamku trzy sale, gdzie zgromadzone zostały plany rozkopów w Persji i Mezopotamii, ryciny, wykonane według wskazówek współpracowników Jerzego, powiększenia najbardziej ciekawych fotografii, pełna liczba rzeźb, wyrobów garncarskich i cennych wykopalisk.

„Muzeum Grandier“ — oto co tworzyła wzniosła miłość żony!

Jeszcze kilka dni wytężonej pracy, a pokaże ukochanemu mężowi niespodziankę! Tego właśnie dnia robota wrzała w Saint Jorelle. Krzątano się gorliwie około ostatnich przygotowań. O godzinie siedemnastej Maria Luiza siedząc przy kierownicy z Gastonem Duperray obok siebie, wracała z powrotem do Paryża.

Przy wjeździe do Saint Germain bulwarem ciągnącym się nad brzegiem Sekwany, zbiegowiską na szosie zagroziło jadącym drogę.

Zakomunikowano im, że samochód ciężarowy, zderzwszy się z małym autem, kierowanym przez młodego mężczyznę, zmiążdżył wóz i jadącego go.

Maria Luiza wysiadła, podeszła do gromady, otaczającej ofiarę wypadku i wspięła się na palcach, by zobaczyć ją.

— Jerzy!! — krzyknęła wnet przeraźliwym głosem, I, ciągnąc Gastona za rękę, torowała sobie drogę ku nieszczęśliwemu.

Ludzie, poruszeni, rozstępowali się przed nią skwapliwie. Maria Luiza stanęła niebawem przy broczącym krwią mężczyźnie. Istotnie. Był nim Jerzy Grandier. Dogorywał. Jakiś litościwy przechodzień podtrzymał jego głowę.

Maria Luiza uklękła, pochylając się nad twarzą umierającego. Lecz oczy męża wpłynęły się w nią z takim wyrazem gniewu, że cofnęła się osłupiała z przerażenia.

Jerzy Grandier, objawszy żonę i stojącego przy niej kuzyna, pełnym najwyższej pogardy spojrzeniem, wyrwał w nadludzki wysiłku anonim z kieszeni. Wypadł z drętwiejącej już dłoni na ziemię.

Po chwili Jerzy Grandier wyzionął ducha.

Łkając młoda kobieta podniosła papier, przebiegła go oczyma, rzuciła się w rozpacz na martwe ciało męża i calując jego uwalane krwią i błotem ręce, powtarzała na wpół przytomnie:

— Odszedł, wierząc w to!...

Alkoholizm, jako klęska społeczna

Przed kongresem przeciwalkoholowym

W „Kurierze Porannym” czytamy:

Są pewne bolączki, które głęboko wdzierają się w żywy organizm narodu, a o których mówić trudno i przykro. Trudno, bo się z góry jest skazanym na niepopularność i na pobłażliwy uśmiech politowania i przykro, bo się musi wykazać, że u nas jest gorzej, o wiele gorzej niż gdzie indziej.

Do takich bolączek należy alkoholizm. Polak pije. Pije na chrzączkach, na weselach i na pogrzebach, pije na wszystkie święta i na wszystkich uroczystościach rodzinnych i publicznych. W każdą sobotę na ulicach, wieczorną porą pełno jest ludzi pijanych niemal do nieprzytomności, wszystkie zabawy polegają na pijaństwie, częstokroć kończącym się bójkami, rozlewem krwi, a przynajmniej gorszonymi awanturami.

Człowiek pijany nie budzi u nas zgorszenia ani wstrętu, ale pewną sympatię, uśmiech politowania ale i życzliwości. Biada temu, kto by chciał np. w tramwaju zaprotestować przeciwko przewożeniu ludzi nietrzeźwych. Spotkałby się z powszechnym oburzeniem, napiętnowano by go i wykpił jako nieuleczalnego dziwaka i wariata. Chyba gdyby pi jak był zupełnie nieprzytomny i gdyby zachowanie się jego już nadto wykraczało przeciwko przyzwoitości, wówczas konduktor zgodziłby się na wysadzenie takiego pasażera. A przecież każdy człowiek, pozostający pod działaniem alkoholu, jest potencjalnym zbrodniarzem, jako indywidualum nieobliczalne, podlegające urojeniom i pozbawione wszelkich hamulców.

Statystyki kryminalne, zresztą niedość dokładne, wykazują, że 50—70 proc. wszystkich spraw karnych powstaje na tle nadużycia alkoholu. — Znaczący to, że gdyby nie było alkoholizmu, można by zamknąć przynajmniej połowę istniejących więzień i pieniądze wydawane na ich utrzymanie, obrócić na cele produktywne. Nie jest to jednak obraz zupełny. Nie wszyscy alkoholicy trafiają do

więzienia. Wielu z nich dostaje się do szpitali psychiatrycznych, skąd wychodzą po pewnym czasie jako wyleczeni, aby znów, pod wpływem przeważnie wpływów zewnętrznych, jak namowy „przyjaciół” rodziny, albo po prostu nadarzającej się tak często sposobności, popaść w dawny nałóg.

Widzieliśmy takich chorych w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie poza tym przedstawiono nam dzieje kilku wypadków bezna dziejnych. Jeden z tych chorych już po raz 20 znajduje się w szpitalu. Za każdym razem popadał w delirium tremens, przy czym miał silne halucynacje wzrokowe. Widział myszy i szczury „czaro wnice”, czyhające na niego za oknem, psy i koty przed którymi zasłaniał się koldrą, bo wszystkie te widziadła zjawiały mu się nocą. Inni chorzy mają znów halucynacje słuchowe, przed którymi starają się uciec za wszelką cenę, niejednokrotnie w ten sposób, że wyskakują oknem na ulicę.

Stałe używanie alkoholu wywołuje tzw. parano ię alkoholową, objawiającą się w różnych urojen iach, często niebezpiecznych dla otoczenia. Chor y staje się niemożliwy w spółzyciu, alkohol w takich wypadkach ponosi odpowiedzialność za pobicie rodziny, często za wykolejenie się dzieci. Dobrze jeszcze, jeżeli dość wczesne umieszczenie chorego w zamkniętym zakładzie zapobiegnie tragedii albo zbrodni.

Ale to wszystko jeszcze nie wyczerpuje szkód, wyrządzonych społeczeństwu przez alkohol. Najboleśniej jest to, że obciąża on dziedzicznie potomstwo alkoholika. Dzieci poczęte w upojeniu alkoholowym są najczęściej nienormalne, wykazują niedorozwój umysłowy, zwyrodniałość, skłonność do chorób nerwowych itp.

W zakładzie SS, Samarytanek w Zbikowie pod Pruszkowem znajduje się zakład dla tego rodzaju

niedorozwiniętych dzieci, wśród których duży procent jest dzieci alkoholików. Straszny jest widok tych istot, skazanych na dożywotnią wegetację. — Utrzymanie jednego takiego dziecka kosztuje 2 złote dziennie. Jest ich obecnie w tym jednym tył ko zakładzie około 100, co daje 6000 zł miesięcznie. Na polepszenie nie ma nadziei, wszystkie do końca życia będą ciężarem innych.

Należy więc głośno wołać na alarm, aby spowodować otrząśnięcie się społeczeństwa z alkoholowej psychozy, której podlegają nie tylko ci co hoł dują pijaństwu, ale i ci, co się do pijaństwa pobłażliwie odnoszą. Alkohol jest największym wro giem człowieka. Niszczy zdrowie, rozprzęga ro dziny, rujnuje gospodarstwo, podrywa państwo gorzej, niż jakakolwiek rewolucja, staje się powo dem upadku moralnego i ekonomicznego nie tylko jednostek, ale całych narodów.

Wszystkie państwa dobrze zrozumiały niebezpiec zeństwo, grożące ze strony alkoholizmu i wszys kie na swoich terenach prowadzą mniej lub wię cej energiczną propagandę przeciwalkoholową. W Polsce propaganda ta prowadzona jest zbyt słabo nie dociera do mas, jest zbyt skromna, zbyt potulna. Wzywa do siebie ludzi, ale do nich nie idzie, nie narzuca im się, nie krzyczy głośno na alarm, nie trafia do tych, którzy najbardziej potrzebują ostrzeżenia.

Za kilkanaście dni, 12 bm. rozpocznie się w Warszawie XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, nad którym objął protektorat Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki. Program kongresu jest bogaty i pociągający. Obejmuje kwestie czasów robotniczych, leczenia i opieki nad alkoholikami i budzi nadzieję, że osiągnięte zostaną wyniki praktyczne i że sprawa walki z alkoholizmem dzięki niemu posunie się naprzód.

Tajemnicza choroba w Londynie wywołała niepokój wśród mieszkańców

Prawdziwą panikę wywołała w Londynie wiadomość o tajemniczej epidemii, jaka wybuchła na jednym z przedmieść. Niedawno temu zmarła w tajemniczych okolicznościach 44-letnia kobieta — ciesząca się zawsze doskonałym zdrowiem. Hipotezę o samobójstwie jakoteż o zbrodni musiano odrzucić, tak, że śledztwo nie doprowadziło do niczego i sprawę odłożono ad acta.

W kilka dni po tym na tej samej ulicy zanotowano dwa nowe wypadki śmierci co postawiło na nogi policję londyńską. I tym razem nie udało się wykryć przyczyny zgonów, gdy jednak w ciągu następnego tygodnia zmarło dalszych 5 osób, władze doszły do przekonania, że mają do czynienia z jakąś groźną, nieznaną dotąd zarazą.

Zmobilizowano zatem lekarzy. Dokonana sekcja zwłok ofiar epidemii wykazała, że wszyscy oni jedli w dniu śmierci pewien gatunek wołowiny. Zarządzono natychmiast dochodzenia sanitarne, które stwierdziły, że poza wypadkami śmiertelnymi, kilkaset osób w Londynie zachorowało ciężko, ale bez objawów zatrucia. Sądzili oni raczej, że to rodzaj zaziębienia.

Lekarze ustalili szybko, iż między tymi wypadkami a faktem spożycia mięsa istnieje ścisły związek przyczynowy. Rozpoczęły się energiczne i żmudne badania laboratoryjne i oto onegdaj udało się chemikom stwierdzić na wołowinie obecność straszliwych, śmiertelnych bakterii t. zw. „salmonella”. One to właśnie, ledwo

Ksantypa dobra, a nie zła

Rewizja omyłki historycznej

Jedną z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych omyłek historycznych jest ujemna opinia o małżonce filozofa greckiego, Sokratesa (470 do 399 przed nar. Chr.) Nazwisko Ksantypy stało się symbolem wszelkiej kobiecej kłótniwości historii.

Nowe badania źródeł współczesnych ukazały nam postać Ksantypy w zupełnie innym świetle a postać wielkiego filozofa jako człowieka straciła znacznie na swym nimbie. Wiemy dzisiaj, że Ksantypa była córką rolnika, że była młoda i uroczą, gdy przybyła do Aten i że wcale nie była gąską. Ksantypa poznała Sokratesa na przyjęciu u sławnej Aspazji, gdzie spotykał się cały świat intelektualny Aten. Aspazja, jak się zdaje, chcąc pozbyć się natrętnego adoratora, zwróciła uwagę Sokratesa na młodą, piękną i naiwną wieśniaczkę z tym skutkiem, że Sokrates poczuł dla niej pewien sentyment i oświadczył się.

Nie był z Sokratesa żaden adonis. Krępy, o twardy brzuch i nieprzyjemny, nie mógł on wzbudzić zapалу miłosnego żadnej kobiety. Trudno też

widoczne przez mikroskopy, przenoszą po milionowym mieście okropną zarazę.

Władze miejskie wydały surowy zakaz sprzedaży wołowiny w dzielnicach objętych epidemią. — Mimo to jednak ostatnio wydarzyły się nowe wypadki nagłych zgonów na tę chorobę. Lekarze znaleźli już szczepionkę, zapobiegającą rozmnażaniu się „salmonelli” w organizmie człowieka i podjęli nieubłaganą walkę z niewidzialnym wrogiem.

zrozumieć, dlaczego Ksantypa za niego wyszła, chociaż była materialnie niezależna.

Pożycie tych dwojga ludzi stało się nieprzerwanym łańcuchem konfliktów między genialnym, zupełnie swobodnym żywotem prowadzącym mężczyzną, a kobietą wychowaną w warunkach zgoła innych, Sokrates w życiu rodzinnym był kapryśnym bohemem, któremu nie było można ufać. Ze swych dysputacji filozoficznych nie mógł on utrzymywać ani siebie ani rodziny, niedbały i roztargniony o budżet domowy na niepotrzebne obciążenie. Majątek Ksantypy stopniał. Do domu zaczęła zaglądać nędza. Ksantypa jednakże wszystko to znosiła cierpliwie, pełna wyrozumiałości dla kaprysów męża.

Jak się tedy stało, że obraz Ksantypy przeszedł do potomności tak zniekształcony? Być może, że Sokrates sam wśród znajomych taką złą jej zrobił opinię. Być też może, że uczynili to jego przyjaciele. Ze zapoznawana żona wielkiego filozofa spełniała swoje obowiązki aż do końca, wynika także z jej zachowania się w czasie przebywania Sokratesa w więzieniu. Odwiedzała go kilkakrotnie z małym synkiem na ręku, a kiedy skazano go na śmierć, przybiega po raz ostatni i pyta: — Ażali prawdą jest, Sokratesie, że już nigdy nie będziesz wiódł mądrych rozmów ze swymi przyjaciółmi? — Nic też nie jest znamiennejsze dla bezwzględności Sokratesa, jak jego odpowiedź: — Każ przecież wyprowadzić tę kobietę, Kritonie.

Ksantypa zachowała męża swego w dobrej pamięci. Świadczą o tym słowa listu do jej syna: „Ojciec twój był najlepszym człowiekiem, jakiego znam”

Pretendentka do spadku po Zacharowie - w Polsce

Warszawa, 2 9. (A) Z niezwykle sensacyjną prośbą do władz zwróciła się mieszkanka Warszawy pani Antonina Klimowa. Prosi ona o udzielenie jej pomocy przy wyegzekwowaniu całego spadku miliardowego, który pozostał po królu armat Bazylim Zacharowie. Jak twierdzi pani Klimowa, jest ona córką rodzzonego brata Bazylego Zacharowa, Jana Zacharowa, który

urodził się w jednym z miasteczek guberni Pskowskiej. Pani Klimowa posiada wszystkie dokumenty, iż jest ona właśnie spadkobierczynią zmarłego miliardera. Gdyby rzeczywiście okazało się to prawdą, majątek po Bazylim Zacharowie przejdzie na jej własność, przy czym w wyegzekwowaniu spadku zainteresowany jest skarbnik państwa polskiego, bowiem z

tytułu podatku spadkowego przypadałoby mu niemal trzecia część olbrzymiego dziedzictwa. Adwokat, rzecznik pani Klimowej zwrócił się już do konsulatu polskiego w Marsylii, którego działalność rozciąga się na miejscowość, gdzie zmarł Bazyl Zacharow, z prośbą o ustalenie w aktach zgonu imienia rodziców zmarłego bogacza.

Skrytobójczy zamach oenerowca na młodą Żydówkę

Warszawa 2. 9. (A) Wczoraj o godzinie 10 w nocy usłyszano nagle huk strzału w domu przy ulicy Marszałkowskiej 72. Siostra lekarza dentystry żydowskiego pani Jadwiga Sołowejczyk, która siedziała przy oknie na 2-gim piętrze, została ugodzona tym strzałem w szyję. Młodą kobietę odwieziono do szpitala w ciężkim stanie.

Początkowo przypuszczano, iż jest to zabłąkana kula, ale przeprowadzone natychmiast dochodzenia dały sensacyjne rezultaty. Okazało się, że naprzeciw mieszkania pani Sołowejczyk mieści się zakonspirowany lokal oenerowskiej „Falangi”. W mieszkaniu tym znaleziono ulotki propagandowe, manuskrypty i egzemplarze „Falangi” oraz rewolwer, z którego kula ugodziła p. Sołowejczyk. Dokonano szeregu aresztowań, mię-

dzy innymi jednego osobnika, podejrzanego o dokonanie tego onydnego zamachu.

Jeszcze jedna potworna zbrodnia

Warszawa 2. 9. (A) Jak daleko zaszło zdziczenie chuliganów oenerowskich świadczy fakt, który wydarzył się wczoraj w pociągu w drodze między Grodziskiem a Warszawą. Z jednego z przedziałów chuliganie siłą wypchnęli wśród biegu pociągu żydowskiego kupca z Warszawy Chaima Pomerana. Znajdująca się w tym samym przedziale chrześcijanka zatrzymała pociąg i w tym momencie chuliganie zbiegli. Rannego kupca znaleziono obok toru i tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie dostał się on pod pociąg. Odwieziono go do szpitala.

Tragiczna śmierć młodego lekarza

Przemyśl 2. 9. (Seg) Przygnębiające wrażenie wywarła wiadomość o śmierci 30-letniego sekundariusza szpitala powszechnego w Przemyślu śp. dra Mariana Kosteckiego. Wymieniony zginął na posterunku pracy lekarskiej. W czasie przeprowadzenia operacji ropnego zapalenia otrzewnej, zaciął się śp. Kostecki nożykiem, wskutek czego nastąpiło u niego ogólne zakażenie krwi, zakończone śmiercią. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności.

Regent Horthy w Szwajcarii

Bern, 2. 9. (R) Regent Horthy wraz z małżonką przybył do Brunnen nad jeziorem Czterech Kantonów.

9-lecie króla Zogu I.

Tirana, 2. 9. (R) Cała Albania obchodzi dzisiaj bardzo uroczyste 9-tą rocznicę wstąpienia na tron króla Zogu I. Już wczoraj miasto było przybrane flagami, a ulicami przeszły liczne pochody, kierując się w stronę pałacu królewskiego. Król wydał przyjęcie, w którym poza rodziną królewską wzięli udział członkowie rządu, kół politycznych i korpus dyplomatyczny.

Sytuacja na frontach hiszpańskich w oświetleniu komunikatów obu stron walczących

Walencja, 2. 9. (R) Komunikat oficjalny donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posuwają się w kierunku na Belchite. Powstańcy atakowali gwałtownie po zycie koło Mdiana. Wszystkie ataki przeciwnika na Zuerai i Villa Mayor de Caleyó, zostały odparte.

Po długotrwałym ostrzeliwaniu Sancta Barbara, powstańcom udało się zająć szereg pozycji koło tej miejscowości.

Na froncie Santander oddziały wojsk rządowych zmuszone były wycofać się na drugą stronę rzeki Deva.

Na froncie południowym na odcinku Granada powstańcy zajęli miejscowość Cortigo lecz wojska rządowe przeszły do kontrataku i wyparły przeciwnika z zajmowanych przez niego pozycji. Na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zajęły miejscowości: Aldea, Cuenca i Sierra Naval Carazo.

Salamanka, 2. 9. (R) Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie Santander wojska po-

wstańcze zajęły wczoraj 22 miejscowości, m. in. Unquera, Villa Bueva, San Vincente dela Barquera.

Na froncie aragońskim, na odcinku Zuera i Villa Mayor i Belchite ataki przeciwnika osłabły. Na froncie Kordoby na odcinku Penarroja powstrzymano natarcie oddziałów rządowych, które poniosły ciężkie straty.

Na odcinku Espiel artyleria powstańcza ostrzeliwała bardzo skutecznie pozycje nieprzyjacielskie.

Przedstawiciel 2-giej międzynarodówki w Walencji

Walencja, 2. 9. (R) Agencja Havasa donosi, że premier hiszpański przyjął wczoraj na specjalnej audyencji prezesa Drugiej Międzynarodówki de Brouckere'a.

De Brouckere, który przybył dla zbadania sytuacji Hiszpanii, odbywa szereg konferencji z wybitnymi przedstawicielami frontu ludowego.

„Anglia doradza Francji umiarkowanie“

Rzym, 2. 9. (R) Cała prasa ze szczególnym zadowoleniem wita stanowisko rządu angielskiego wobec interwencji Francji, której charge d'affaires zwrócił uwagę rządu W. Brytanii na wymianę telegramów między gen. Franco a Mussolinim z okazji zdobycia Santander. Dzienniki, omawiając stanowisko Anglii, która doradzać miała Francji, aby nie wszczyniała dyskusji na ten temat, nie tają swej satysfakcji pisząc, iż demarche francuska zakończyła się niepowodzeniem.

„Giornale d'Italia“ zaopatruje odnośny telegram swego londyńskiego korespondenta tytułem: „Anglia doradza Francji umiarkowanie“.

Pola, 2. 9. (R) 5 torpedowców angielskich odbywających podróż po północnej części Morza Adriatyckiego zatrzymało się wczoraj na redzie portu Pola. Władze włoskie podejmowały oficerów okrętów brytyjskich śniadaniem.

NOTATKI POLICYJNE:

Sprawy okiennie-rowerowe

Nieznany sprawca przedostał się przez niezamknięte okno na parterze do mieszkania Władysława Piotra, przy ul. Trauguta 22 i skradł garderobę wartości około 300 zł. Było to w środę, dnia 1 bm.

Tegoż dnia o godz. 19, nieznaną sprawca skradł pozostawiony bez opieki na chodniku przy pl. Wolnica rower męski wart. 150 zł, na szkodę Józefa Stepalskiego, zam. przy ul. Piaski 39.

Usiłowane samobójstwo

Ubiegłej nocy o godz. 0.45 w restauracji Kurtza Zygmunta przy ul. Stradomskiej 13, usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie żył u lewej ręki, Józef Wilkuszewski (lat 30) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperata do szpitala.

Nieostrożny rowerzysta potrącony przez samochód

U zbiegu ul. Siennej i św. Gertrudy, Aniela Walerian, kierowca samochodu ciężarowego firmy Grabowski jadąc samochodem z ul. Starowiślniej w kierunku ul. Siennej, potrącił jadącego rowerem Ignacego Kota, zam. w Zielonkach pow. Kraków, który upadł na jezdnię, doznając potłuczenia na ciele. Aniela odwiózł Kota na Pogotowie Ratunkowe, skąd po opatrzeniu odszedł do domu. Winę ponosi poszkodowany.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Freuda teoria snów“

ŻYD. TEATR LETNI (Strądom 11)

Czwartek: Ojfn szwel fun Glik

REPERTUAR KINOIETRÓW

ADRIA: „King Kong“.

APOLLO: „Pan redaktor szaleje“ (Bogda Brodzisz).

ATLANTIC: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie“ (Marian Bogda, Janusz Stepowski).

BAGATELA: „Kto ostatni całuje“ i „Noc przed bitwą“

ROMIEN: „Biały Anior“ (Caty Francis).

STELLA: „O czym marzą kobiety“ i „Biały Majestat“.

SZTUKA: „Czarownica z Salem“ (Claudette Colbert).

WANDA: „Naręczona z przypadku“ (Hans Moser, Lingen).

UCIECHA: „Droga do Rio Janeiro“

WIADOMOSCI SPORTOWE

Dalsze zaognienie sytuacji

Nieprzejednane stanowisko śląskich klubów piłkarskich

Wyłoniona na ostatnim zebraniu śląskich klubów piłkarskich (28 sierpnia br) komisja rozesała w środę do poszczególnych klubów Śląska następujący komunikat:

1) Zgodnie z uchwałą zebrania przedstawicieli ponad 2/3 klubów i towarzyszym zreszonych w PZPN, z dnia 28. 8. br., prezydium zebrania przesłało tegoż samego dnia do zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej powzięte uchwały. Ponieważ zarząd PZPN na posiedzeniu w dniu 30. 8. br. uchwałił nie reagować na uchwały zebrania klubów śląskich, powołana do życia komisja uważa za swój obowiązek zrealizować te uchwały.

2) Rozpisane przez komisarzy śląskiego PZPN zawody o mistrzostwo Śląskiego PZPN na rok 1937/38, konferencja klubów z dnia 28. 8. br. uznana za nieważne, wobec tego przypomina się, że do zawodów o mistrzostwo w dniu 5. 9. br. kluby biorące udział w tej konferencji, oraz kluby solidaryzujące się z powziętymi uchwałami, ze swoimi drużynami nie staną.

Sprawę zawodów o mistrzostwo Śląskich PZPN rozpatrzy ostatecznie najbliższe nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym komisja przedłoży nowy projekt rozgrywek.

Zaznacza się przy tym, że ogłoszony przez zarząd komisaryczny system i terminarz rozgrywek jest sprzeczny z uchwałą ostatniego walnego zgromadzenia i godzi materialnie w in-

teresy klubów.

Poza tym w myśl paragrafu 26 statutu PZPN, komisarz śląskiego PZPN, bezprawnie rozpiął rozgrywki o mistrzostwo, albowiem paragraf ten mówi wyraźnie, że wyznaczony przez PZPN, komisarz okręgowy ma prawa Zarządu OZPN., nie przysługują mu natomiast prawa Wydziału Gier i Dyscypliny, który jedynie jest upoważniony do rozpisywania i wertyfikowania rozgrywek oraz wymierzenia kar.

Powyższe pokrywa się również ze stanowiskiem PZPN, który delegatowi śląskimi oświadczył, że weryfikacja zawodów nastąpi dopiero przez przyszły wydział gier i dyscypliny.

3) Ażeby nie tracić wolnych terminów i nie ponosić strat materialnych i sportowych, poleca się klubom intensywnie pielęgnowania życia sportowego przez rozgrywanie meczów przy jacielskich.

4) Ponieważ ostatnie postępowanie Polskiego Związku Piłki Nożnej zaogniło sytuację, komisja wzywa wszystkich sportowców do zachowania spokoju oraz dalszego utrzymania wykazanej solidarności, bo tylko w solidarności nasza siła i potęga piłkarstwa śląskiego.

Z uchwały tej wynika, że kluby śląskie nie znały jeszcze oświadczenia Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie sytuacji w śląskim piłkarstwie. Oświadczenie to ogłoszone we środę podajemy poniżej od rżenia.

Oświadczenie P. Z. P. N. o uchwałach śląskich klubów piłkarskich

W związku z uchwałami sobotnimi śląskich klubów piłkarskich zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ogłosił w środę obszernie oświadczenie podpisane przez prezesa płk. Głabisza. Zarząd stwierdza, że ukarani działacze śląscy wbrew twierdzeniom śląskich klubów byli przesłuchani. Nie przyjęcie do wiadomości zarządzenia PZPN, w sprawie dyskwalifikacji byłych członków Śląskiego Związku Piłki Nożnej zarząd potraktuje zgodnie ze statutem i wyciągnie z tego wszelkie konsekwencje.

Zarząd oczywiście nie ma zamiaru odsuwania b. członków zarządu Śląskiego OZPN, od udziału w nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu. Działacze ci oczywiście mają prawo wziąć udział w zebraniu, aby wyjaśnić swoje postępowanie.

Zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania na 19 bm. nie było sprzeczne ze statutem.

Rozpisanie mistrzostw wynikało z koniecz-

ności ukończenia mistrzostw przed rozgrywkami o wejście do ligi. Zresztą nowy system rozgrywek nie może być w najbliższej przyszłości uchwalony. Nie można również rozpatrywać sprawy mistrzostwa na nadzwyczajnym walnym zebraniu, gdyż zebranie może rozpatrywać jedynie sprawy znajdujące się na porządku dziennym.

Nadzwyczajne walne zebranie ma prawo wyrazić zawieszonym członkom b. zarządu wotum zaufania, ale nie ma prawa anulowania nałożonych kar, gdyż to prawo przysługuje jedynie zarządowi OZPN, względnie walnemu zebraniu OZPN.

Zarząd kończy swoje oświadczenie twierdzeniem, że zgodnie ze statutem miał prawo zawiesić te kluby, które wybrały do prezydium konferencji w dniu 28 sierpnia zawieszonych działaczy, a nie korzysta z tego uprawnienia, aby nie zaognić sytuację.

Kłopoty angielskich piłkarzy

Angielski Związek Piłkarski od dłuższego czasu ma poważne kłopoty z urządzeniem dwóch największych w Anglii imprez: finału o puchar Anglii i meczu Anglia-Szkocja.

Na każdej z tych imprez zgłasza się kilkaset tysięcy widzów, tymczasem związek nie posiada ani jednego stadionu, któryby mógł pomieścić powyżej 100 tys. widzów. Związek angielski wreszcie zdecydował się rozbudować sta-

dion Wembley za cenę 60 tys. funtów. Stadion ten jak się okazuje nie będzie gotowy na 9 kwietnia t.j. na termin meczu Anglia-Szkocja.

W międzyczasie powstał nowy kłopot mianowicie towarzystwo, które posiada stadion w White City postanowiło przebudować stadion kosztem 250.000 funtów. Stadion ten będzie mógł pomieścić przeszło 150.000 widzów. Towarzystwo domaga się jednak od Angielskiego Związku Piłkarskiego, aby mecz finałowy o puchar Anglii rozgrywany był na jego stadionie. Angielski związek jeszcze nie powziął uchwały w tym kierunku.

Bokserzy Legii zremisowali z Makkabi

We wtorek późnym wieczorem zakończył się w sali teatru warszawskiego „Nowości“ towarzyski mecz bokserski pomiędzy stołecznymi drużynami Legią i Makkabi. Mecz dał wynik remisowy 8:8: Wyniki notujemy:

W wadze muszej Rundstein (M) w pierwszej rundzie trafił Witkowskiego w niedawno zagojoną ranę nad okiem i zmusił go do poddania. Sędzia ogłosił techniczny k. o.

W koguciej — Jakubowicz (M) wypunktował Komara.

W piórkowej Szpigelman (M) po remisowej walce uzyskał z decyzji sędziego zwycięstwo punktowe nad Wasiakiem II.

W lekkiej Rozenblum (M) wygrał z Bareją w drugiej rundzie przez techniczny k. o.

W półśredniej Przewódzki (L) wygrał na punkty z Milbergerem.

W średniej Doroba II (L) wysoko wypunktował Szlaza.

W półciężkiej Włostowski (L) zdobył dla Legii dwa punkty walkowerem, wobec braku przeciwnika.

W ciężkiej Doroba I (Legia) pokonał wysoko na punkty Steincisena.

Polscy kolarze jadą na Węgry

Dziś wyjeżdża z Warszawy polska ekipa kolarska na wyścig „Dookoła Węgier“, który odbędzie się w dniach 4—10 bm.

Drużyna reprezentacyjna startować będzie w składzie: Napierała, Wasilewski, Ignaczak i Moczulski. Nadto jako mechanik pojedzie p. Majewski oraz w charakterze kierownika ekipy — red. Erdman.

Międzynarodowe zawody Warszawianki

Po uzgodnieniu z zarządem PZLA, K.S. Warszawianka ustaliła definitywny termin międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w stolicy na dni 18 i 19 bm.

Jeśli chodzi o zawodników zagranicznych, zapewniony jest na razie start biegaczy fińskich — Höckerta i Iso-Hollo.

Zawieszony Olimpijczyk

Zarząd WOZA zawiesił naszego zapaśnika olimpijczyka, Ślązaka na okres 1 roku, poczynając od dn. 18 sierpnia br.

Ta surowa kara spotkała Ślązaka za niesubordynację.

Hveger ustanowiła dwa nowe rekordy świata

Znakomita pływaczka duńska, Ranghild Hveger, posiadaczka 8 rekordów świata, ustanowiła dwa nowe maksymalne wyniki światowe, a mianowicie:

440 jardów — 5:24 min. (styl dowolny). Poprzedni rekord należał do Holenderki Wagner i wynosił 5:22 min.

500 jardów — 5:57,9 min. (styl dowolny). Poprzedni rekord należał również do Holenderki Wagner i wynosił 6:09,8 min.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“